

MYŚL ŻYDOWSKA

TYGODNIK SPOŁECZNY

CENA PRENUMERATY

w Lublinie:

Rocznie — — 16 kor. — hal

Kwartalnie — — 4 „ — „

Miesięcznie — — 1 „ 50 „

z przesyłką pocztową:

Rocznie — — 18 kor. — h.

Kwartalnie — — 4 „ 50 „

Miesięcznie — — 1 „ 70 „

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

— Redakcja i Administracja: —

Radziwiłłowska № 3 m. 9. — —

Skrzynka poczt. № 24. — —

REDAKCJA OTWARTA:

w Poniedziałki

Środy } od g. 5—7 pp.

i Czwartki }

ADMINISTRACJA:

codziennie od godz. 11—1 pp.

CENA OGŁOSZEŃ:Jednoszpaltowy wiersz petitem lub
jego miejsce:

Przed tekstem — 1 kor.

Śród tekstu — 1 kor. 20 h.

Za tekstem — 80 hal.

drobne po 10 hal. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie
odpowiada.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: w Lublinie: Księgarnia Fabiana Forema—Krak.—Przedm. № 25., księgarnia E. Zyngerowej
Krak.—Przedm. № 27, księgarnia Sz. Nisenbauma—Lubartowska 12; w Radomiu: księgarnia A. Najdika—Lubelska 17.

**Pismo nasze abonować można na całym obszarze
austro-węgierskiej i niemieckiej okupacji.**

Teatr Art. - Liter.**„Czarny Kot”****Krak.-Przedm. 48.**

Program № 28. pod dyрекcją J. SIEKIERZYŃSKIEGO. Program № 28.

Dziś i codziennie debiuty nowozaangażowanych artystów: **Szczęsnej, Fortfila** i innych.**W sobotę benefis KAZIMIERY KAMIŃSKIEJ**

Dany będzie „Koci domek” sketch w 1 ak. w opracowaniu M. Mieczysławskiego

Nowe tańce układu M. Brodelkiewicza. ————— Udział całego towarzystwa

N A D E S Ł A N E.**DYREKCJA GIMNAZJÓW REALNYCH SZ. SZPERA**podaje do wiadomości, że zapisy uczniów i uczenic przyj-
muje kancelarya gimnazyów, która się mieści **tymczasowo**
przy ulicy Zamojskiej № 12 (w domu p. Eichenbauma) na
2-im piętrze i jest czynną codziennie, za wyjątkiem świąt,
od godziny 10-ej do 2-ej popoł.**POCZĄTEK EGZAMINÓW 31-go SIERPNIA.**

E. ZYNGER,

WŁAŚCICIELKA KSIĘGARNI

Krakowskie - Przedmieście 23,

(egz. od roku 1897)

ma zaszczyt prosić Sz. Klijentów, o dalsze
zaszczytanie jej swemi względami.

Sklep został zaopatrzony na sezon szkol-
ny w książki, materiał piśmienny i t. p.

NOWO - OTWORZONA

Księgarnia i magazyn
materiałów piśmiennych

A. MITELMAN

KAPUCYŃSKA № 5.

Poleca wielki wybór kart pocztowych
i żurnali mód.

GABINET DENTYSTYCZNY

E. HALPERNA

został przeniesiony na ul. Nową № 5
(obok Bramy Krakowskiej).

Przy gabinecie urządzone zostało labo-
ratorium zębów sztucznych. Korony pla-
tynowe i złote, reperacje na poczekaniu.

Dr. ADOLF MESZ

Z WARSZAWY

specjalista chorób gardła, płuc, nosa, uszu.

Przyjmuje od 9—11 r. i 4—6 pp.

mieszka Bernardyńska № 12, m. 8.

Studenterya żydowska w Lublinie.

I.

Nigdy jeszcze nie posiadał Lublin takiej ilości żydów—słuchaczy wyższych uczelni, jak obecnie. Złożyły się na to następujące przyczyny: 1) wolny i nieograniczony dostęp żydów do wyższych uczelni i 2) niemożność studiowania w ciągu pierwszych 2-ch lat wojny, dzięki czemu aule akademickie w wyższych uczelniach świeciły pustkami, podczas gdy szkoły średnie dostarczały przeważnie normalną ilość maturzystów. Obecnie ilość studentów żydowskich z Lublina w Warszawie, na austriackich wszechnicach, w Szwajcaryi, Rosyi i Anglii dochodzi aż do pożądej liczby 100.

A więc w normalnych warunkach żydostwo będzie wzbogacać się rok-rocznie przeciętnie o 20 lublinian z wyższem wykształceniem. Gdyby ci wszyscy obierali sobie jako siedzisko swoje rodzinne miasto, wtedy ilość żydów z wyższem wykształceniem w Lublinie w bardzo krótkim czasie podniosłaby się—stosunkowo do obecnej ilości—do niezwykle wysokiej liczby. Lecz, opierając się na doświadczeniu przedwojennem, musimy stwierdzić niestety, że dyplomowani żydzi lubelscy posiadają w bardzo mizernej dozie, albo zupeł-

nie nie posiadają tego, co się zowie lokalnym patryotyzmem, albowiem wolą siedzieć się gdziekolwiek, byleby nie w Lublinie.

W każdym jednak razie możemy liczyć na to, że część tej dyplomowanej inteligencji nie popełni, że tak powiem, lokalnej zdrady stanu, i po ukończeniu studiów będzie kontynuowała żywot swój w rodzinnem mieście. Będą to przyszli medycy, inżynierowie, prawnicy, pedagogzy etc.; będą to przewodniczący i członkowie zarządów różnych instytucji społecznych, kulturalnych, dobroczynnych i t. d., różnych grup i partii politycznych; będą to przyszli członkowie lubelskiej rady miejskiej,—ba! być może nawet członkowie przyszłego sejmu polskiego.

W społeczeństwie żydowskiem człowiek z wyższem wykształceniem jest, jak dotychczas, nadzwyczajną rzadkością. I dlatego dyplomowana inteligencja, stanowiąca zarazem naszą arystokrację duchową, jest obecnie prawie za samodzielną grupą społeczną, która żyje swoim odrębnym życiem towarzyskiem.

Jeżeli przyjąć to wszystko pod uwagę, musimy przyznać, że studenterya żydowska dla żydów wogóle, a lubelska—dla lubelskiego żydostwa w szczególności—jest wielką siłą społeczną. Przedewszystkiem—ze względu na jej przyszłość, w dość wielkim stopniu również—ze względu na jej stan obecny. Przecież studenci żydowscy—lublinianie—są grupą spo-

łeczną, którą łączą: przeszłość (pochodzenie, miasto rodzinne), teraźniejszość (wspólność interesów fachowo-naukowych i towarzyskich) i, jak już przedtem wskazaliśmy, przyszłość. Jest to grupa, której pojędyńczy członkowie już obecnie przyjmują wybitny udział w życiu społecznem i politycznem.

Los żydostwa, obrona jego praw, rozwój jego stanu kulturalnego i ekonomicznego — to wszystko w dość znacznym stopniu zależy od tego, jaką się okaże nasza dyplomowana inteligencya w przyszłości. Kwestya ta w żadnym razie nie może być dla nas obojętną, i — jeżeli byśmy mieli możność dodatnio wpłynąć na fizyonomię duchową tej przyszłej grupy społecznej — musieliśmybyśmy tą sprawą zająć się jak najskrupulatniej.

Rozumie się, że nie chodzi nam pod żadnym względem o wpływy partyjno-polityczne, a jedynie o poparcie materyalne i moralne. Czynniki ten rozumiemy w sensie wpajania w każdego studenta poczucia obowiązku obywatelsko-społecznego względem rodzinnego kraju i własnego społeczeństwa, a także względem rodzinnego miasta.

Taki wpływ moralny, a również poparcie materyalne, może nieść jedynie specjalna organizacya, w którejby w jednakowej mierze przyjmowali udział, jak całe społeczeństwo żydowskie w Lublinie w osobach jego odpowiednich dla tego celu przedstawicieli, tak i sami studenci.

II.

Potrzeba takiej organizacyi istnieje już od dłuższego czasu, czego dowodem są dwie

próby stworzenia stowarzyszenia dla zjednoczenia lubelskich studentów żydów. Obiedwie próby były nieudane.

Pierwsza — rok przed wojną — miała na celu stworzenie jedynie funduszu dla niezamożnych żydów-studentów. Chodziło tu więc o poparcie tylko materyalne. Stowarzyszeniem tem zarządzali niektórzy obywatele m. Lublina wraz ze studentami, na wzór obecnej żyd. Sekcyi szkół średnich. Z początkiem wojny stowarzyszenie musiało przerwać działalność wskutek zawieszenia komunikacyi z zagranicą, gdzie znajdowała się większość żydów-studentów z Lublina.

Rok temu znowuż studenci żydzi lubelscy zorganizowali w Warszawie, gdzie zgromadziło się około 50 lubelskich żydów słuchaczy uniwersytetu i politechniki, „Spójnię lubelską“ — stowarzyszenie, które stawiało sobie cele nietylko materyalne, ale i — niestety tylko na papierze — kulturalno-towarzyskie. Lecz przy samem zakładaniu „Spójni“ popełnione zostały niektóre kardynalne błędy taktyczne. Przedewszystkiem ogłoszono „Spójnię“ jako stowarzyszenie studenckie bezwyznaniowe. Podług ustawy członkiem może być każdy lublinianin — słuchacz warszawskich wyższych zakładów naukowych, bez różnicy wyznania i narodowości. Ale wtedy istniało już polskie „Koło lubliniaków“ w Warszawie, członkiem którego mógł być każdy student-lublinianin *polskiej narodowości*. Wobec tego mogły być dwa tylko wyjścia albo wstąpić do „Koła“, albo też ogłosić „Spójnię“ jako organizację *żydowską*. Po drugie, na ogólne zebranie „Spójni“ zaproszono wyłącznie żydów. Był to błąd, wywołany brakiem konsekwencyi logicznej.

Listki ulotne.

(W Kazimierzu).

Prażąc się od gorąca promieni słonecznych, wyrysowujących na spoconych i zakurzonych obliczach podróżnych najdziwniejsze desenie, zwolna posuwaliśmy się ku Kazimierzowi. Jechaliśmy pięknie ubitą szosą, obramioną dwoma rzędami potężnych starych lip, zaglądających do wyżłobionej mieliznami i drzemiącej w spiekocie lata Wisły. Co parę kroków białą jasne domki przydrożnych mieszkańców, schludne i chędogie, które wraz z gospodarskimi zabudowaniami świadczyły o zamożności swych właścicieli. Lud się spotykało czysty, zdrowy i dobrze odziany.

Jechać było coraz trudniej, gdyż Abramek zbierał po drodze okazjnych pasażerów, i szkapę wskutek chciwości swego pana, coraz więcej umęczone, wlekły się coraz wolniej. By ulżyć swym konikom, które już poczęły odmawiać posłuszeństwa, Abramek raz poraz

zeskakiwał ze swego siedzenia i biegł lekkim truchcikiem koło nich. Niekiedy pojazd stał i z niego zeskakiwał pasażer, unoszący na swych barkach dotychczas niewidzialny, dobrze ukryty worek, lub kilka zwojów jakichś towarów. Panie, należące do inteligencyi naszego miasta, z pogardą wydymały usta, z oburzeniem szepcąc — to kontrabandyści. Reszta towarzystwa uśmiechała się dobrotliwie i wyrozumiale. Zbliżaliśmy się do Kazimierza. „Kontrabandyści“ po drodze powyłazili ze swym bagażem, uginając swe wychudłe plecy pod jego ciężarem. W Bochotnicy nasz rudobrody automedon, Abramek, nagle znikł i zastąpiony został przez bystrookiego i krzykliwego Chaimka, kilkunastoletniego wyrostka, odzianego w niemożliwie podziurawiony kaftan i takiegoż gatunku kraciaste spodnie: co krata — to dziura. Jak Chaimek mógł taką masę dziur połączyć w jedną całość i tę całość nosić z miłą zupełnie zadowolonego ze swych losów człowieka — pozostanie już jego tajemnicą. W ciągu kwadransa, z apetytem przeżuwać kawał kartkowego chleba, ofiarowanego przez

Ale jednocześnie musimy wskazać na ten błąd, jako na objaw nader charakterystyczny. Wiodącnie inicjatorzy „Spójni” byli tak silnie wewnątrznie przekonani w niemożliwość zjednoczenia żydowskich i polskich studentów w jedną organizację, że mogli się dopuścić takiego taktycznego błędu. Niczem innym albowiem niepodobna tego wytłómaczyć.

Obecnie wyższe uczelnie warszawskie są rozwiązane. Gdyby nawet przyjąć za pewnik, że zostaną otwarte znowu, wiemy, że pokaźna część żydowskich słuchaczy wywędruje do austriackich uniwersytetów. Z tego głównie powodu powstał projekt przekształcenia „Spójni lubelskiej” w organizację, obejmującą wszystkich lublinian żydów—słuchaczy wyższych zakładów naukowych, bez względu na to, w jakim uniwersytecie i w jakim mieście się kształcą. Jaką fizyonomię nowe stowarzyszenie będzie miało, i o ile ono jest zbliżone do typu organizacji, o potrzebie której rozprawialiśmy w pierwszej części niniejszego artykułu—pokaże najbliższa przyszłość.

S. M.

Mikołaj Wadyas.

Żydzi a sztuki piękne.

III.

Zarysowując dobitnie granicę pomiędzy działalnością artystów naszego wyznania w dziedzinie plastyki międzynarodowej a pracą malarzy i rzeźbiarzy żydowskich, którzy stworzyli

swojskie sztuki piękne, mieliśmy na względzie możliwie najdogodniejszą klasyfikację, uwypuklenie i rozsegregowanie różnorodnych zasług naszych mistrzów.

Sztuka, zdawałoby się, winna być pojęciem, stojącym w największym oddaleniu od wszystkiego tego, co łączy się z odrębnością nacjonalną. Pro arte!.. artyści powinni by tworzyć tylko dla sztuki, a nie dla swej nacyi. Tymczasem w krwi już ludzkiej leżąca konkurencja narodów o prym w jakimkolwiek względzie wytwarza, że z ogólnego tła prawdziwej sztuki wysuwają się jakgdyby jej odnogi, zabarwione kolorami sztandarów narodowych.

Na tem podłożu powstała też i sztuka specyficznie żydowska...

A zdążyła już tak się rozrósć, odbić w sobie tyle rozmaitych nastrojów, tyle rodzajów techniki artystycznej, że słabiej oryentującego się obserwatora mogłaby przyprawić o zawrót głowy.

Począwszy od zestarzałej, dawno pozbawionej prawa obywatelstwa, techniki kałankowego wykańczania, słodkiego, gładkiego odtwarzania obrazów życiowych, aż do fajerwerkowych ogniotrysków ostatnich rozbałamuconych sposobów malowania,—wszystko, co się ze sztuką kojarzy, znalazło wyraz u żydów.

A więc Izidor Kaufmann. Należy on właśnie do wyznawców starej szkoły. Pędzłem władał gładko, nie przepuszczał najmniejszego szczegółu, malował słodko, słodko... aż do niesmaku. Dobierał sobie scenki, posiadające anegdotyczność w założeniu, tworzył humorystyczne obrazki z życia żydowskiego. Że jednak życie to znał znakomicie, że umiał wydobyć na

jedną z dam, opowiedział nam wiele ciekawych szczegółów ze swej biografii.

Po polsku mówił, choć niezupełnie poprawnie, lecz dość czysto i bez żydowskiego akcentu. Wkrótce, ku wielkiej uciechę całego towarzystwa, zaanonsował, że za kilka chwil będziemy w Kazimierzu. Szkapę, zluźowaną od obecności obładowanych bagażem „kontrabandystów”, zlekka podsmagiwane biczem Chaimka, w kilka chwil odcwałowały pozostały kawałek szosy, usadzonej zadumanemi lipami, których listwę zlekka kołysał niedostrzegalny letni wietrzyk, i wkrótce też stanęły na kwadratowym placu starożytnego rynku kazimierskiego, przed głośnym na cały Kazimierz i jego okolice hotelem Berensa, słynnym z doskonałych i niedrogich obiadów i z obfitości niepozornych lecz żarłocznych pluskiew.

Na wstępie zostałem z królewskimi honorami powitany przez jedynego w Kazimierzu górskiego przewodnika, guide'a i cicerone, siwowłosego Jankia. Jankiel, którego po raz pierwszy w życiu widziałem, dobrą polszczyzną kazimierskich żydów, łącząc sans gêne, oś-

wiadczył mi, że już wiele o mnie słyszał, wie, kim jestem i że wobec tego ośmiela się zaofiarować swe usługi. Nieco zdumiony tem powitaniem i nieprzewidzianą popularnością, chciałem mu rzucić kilka cierpkich słów, lecz Jankiel nie pozwolił mi pozostawać dłużej w konsternacji i rychło zakomunikował, że w hotelu Berensa niema ani jednego wolnego numeru. Jak dowiedziałem się później, hotel został wstępnym bojem zdobyty przez głodny tysięczny hufiec warszawiaków, którzy oszańcowali się w nim już od kilku tygodni i niezmordowanie nabijają swe opustoszone przez „dobrobyt” warszawski, żołądki. Warszawa bowiem z sytej, wesołej i zalotnej syreny przyjęła obraz chudej i wygłodzonej damulki, a jej nawpół żywi aborygeni szukają pożywienia na żyznej glebie lubelszczyzny.

O czasy! Zaiste wojna tworzy prawdziwe cuda, a kazimierscy hotelarze, willarze, restauratorzy i wszelkiego rodzaju przemysłowcy opływają w kokosowe interesy, pochodzące z wyżej opisaney metamorfozy.

plótnie wszystkie tajniki powszedniego w żydostwie, że udawało mu się odtworzyć to, co nazywamy sprytem żydowskim, dzieła jego, zwykle niewielkich rozmiarów, cieszyły się i cieszą ogromną popularnością. Gdy przedstawia nam już to chłopca z chederu, egzaminowanego przez rebi, już to chałciarzy, zastanawiających się nad dowcipnym ruchem szachowym, już to starego handlarza, obliczającego z zadowoleniem dzienny zarobek, — tworzy zawsze dziełko, jak-gdyby uchwycone przez obiektyw aparatu fotograficznego.

Szerzej o wiele malarstwo traktuje drugi odtwórca obrazów z życia żydowskiego — Lazar Krestin. Szarzysta kolorytu starych mistrzów, których za wzór sobie obrał Kaufmann, nie znajduje już miejsca w utworach Krestina. Lubuje się on w tonach bardziej barwnych, wagę wielką przykładu uwypukleniu kontrastu światła i cieni. W „Starych melodyach” przedstawił artysta dwa pokolenia: starzec gra na skrzypcach, chłopiec recytuje pieśni. Strumień słońca pada na wycieńczoną, choć pogodną, twarz ojca. Ale i syn, młodzieniec, zdążył już zapoznać się z udręką, co w nierozłącznej parze z życiem idzie. I jego oblicze zdradza rysy znużenia, czara gorczy i u niego dobiega brzegu. Bardziej Kaufmannowski koncept cechuje drugie płótno tego malarza: „Politycy”. Wprowadza nas tu Krestin w zaścianek małomiasteczkowości. Po całodziennym pracy zbierają się żydzi na ulubionej ławeczce i... rozstrzygają najtrudniejsze problemy jutra. W innych dziełach tego artysty przejawia się w większych lub mniejszych dozach ta sama prawda życiowa,

ta sama dokładność reprodukcji bytu ziemskiego.

O ile Krestin malował obrazy życiowe z rozmachem przeciętnego, obojętnego widza, o tyle inny lew malarstwa żydowskiego — Samuel Hirszenberg, wkładał w twory swą duszę. Wykształcenie, pobrane w monachijskiej akademii, nie pozostawiło artyście właściwego mu piętna bezwzględного realizmu. Nazwano niegdyś Hirszenberga malarzem-poetą. I słusznie! Wyśpiewał on potęgę duszy narodu księgi („am hasefer”) wraz z okrucieństwem losu żydów — wiecznych tułaczy. Zasłynął wkrótce jako mistrz narodowy, to też, kiedy zawakowało stanowisko kierownika żydowskiej szkoły sztuk pięknych „Bezalel” w Palestynie, spojrzenia wszystkich żydów zwróciły się w jego stronę. Hirszenberg wyruszył w podróż, ale bezlitosna kosa śmierci nie dała dokonać drogiego mu dzieła: stworzyć ognisko, któreby odrodziło pierwiastek nacjonalny w sztuce żydowskiej. Choć ze światem pozostał się w kwiecie wieku, spuścizna po nim pozostała dość obfita i ogromnie wartościowa. Z niej wyróżnić musimy potężne płótno „Jeszuba”, nagrodzone medalem srebrnym w Monachium. Nastrój, znużenie po całodziennym nauce, ustawicznym roztrząsaniu zawikłanych prawodawstw talmudycznych uchwycone zostały znakomicie, z całym zasobem talentu, rozporządzanym przez Hirszenberga. W „Rozprawach po nieszpórach” potrafił artysta o ten sam temat, co i Krestin w „Politykach”. I jeżeli u ostatniego na pierwszy plan wysuwa się spokój, pogodność, to u Hirszenberga przeważa nastrój żywiołowy, gwałtowna linia kompozycyjna. A „Ofiary pogromu”? Obraz ten jes

Lecz wróćmy do wszechwiedzącego Jankla, który z miejsca polecił mi pyszny, jak twierdził, pensjonat za psie pieniądze. Za chwil kilka przybyliśmy do willi — nazwijmy ją Alina — sympatycznego białego domku, tonącego na niewysokim wzgórzu wśród drzew i zieleni. Przybycie nasze powitało chrapliwe i nieufne szcęknięcie dwóch kudłatych, niewiadomej rasy psów, a wkrótce potem na spotkanie nasze wytoczyło się niemłode już paunisko, mocno zębem czasu draśnięte, o skromnym i dobrym wyglądzie i zadartym nosku, na którym sterczało pince-nez. Nie chcę być złośliwym, lecz z powierzchowności właścicielki „Aliny” nietrudno było odgadnąć, iż dama ta z wark z kuszącym i złym duchem, powstającym na jej dziewiczość i niewinność, wyszła cało i bez szwanku. Po krótkiej konferencji, zainicjowanej przez mego, nieodstępującego mnie ani na krok, cicerona omawiającej nader poważne kwestie kwatery, wikt i opierunku, doszliśmy do wzajemnego porozumienia, wprowadziliśmy nieco droższego, niż za psie pieniądze, bo aż za 20 koron za dobę.

Zainstalowałem się zatem w dużym i ciemnym pokoju o dość nieprzyjemnym zapachu wilgoci, o dwóch wąskich łózkach i trzech otomanach, na których drzemało po tłustym rozleniwionym kocie, o starym rozklekotanym fortepianisku, z za którego wystraszona wyskoczyła strojne szesnastoletnie dziewczę, egzer-cując pilnie „Modlitwę dziewicy”. Ściany były usiane miriadami brzęczących much, wogóle zaś było dość czysto i schludnie.

A pluskwy? — Ze strachem i nerwowym drżeniem przypomniałem sobie sympatyczne insekty z palazzo di Beren-so, i na chwilę ciało me przeszły ciarki. Lecz uprzytomniłem sobie, że, co hotelowa buda, to nie szanujący się pensjonat, i spokój owiał moje jestestwo. Zapadał już wieczór.

Pożegnałem więc Jankla, wynagrodziwszy go sowitym napiwkim. Zrobiwszy słodki i potulny wyraz twarzy, Jankiel wystąpił z nagłym wnioskiem obdarowania jego wnuków datkiem na najbliższy szabas. Mogłem wprowadzić wystąpić z kontrwnioskiem, wskazującym, że do

tak popularny, tyle razy był reprodukowany, tyle o nim mówiono, że wszelkie dłuższe się nad nim zastanowienie uważałbym za zbyteczne.

Wspomnieliśmy przed chwilą, że Hirszenberg miał objąć kierownictwo nad szkołą „Bezalel”, nie poświęciwszy słów kilku nawet dla rozejrzenia się w tem nowem źródle natchnień i techniki artystów żydowskich. Akademia ta, ufundowana przez berlińskie towarzystwo dla rozwoju żydowskiej sztuki ściśle i stosowanej, zawięzując głównie swe istnienie sprężystej gospodarcze jej dyrektora Borucha Szaca. Dzisiaj cieszy się instytucja ta ogólną sympatją, nawet okodoksya, ten wróg wszelkich przejawów kulturalnego rozkwitu żydostwa—i ona, z racji dodatniego wpływu szkoły na rzemiosła, zmieniła swój pierwotnie wrogi stosunek do tej uczelni.

(Dok. nast.).

O związkach zawodowych.

(Dokończenie).

Krótki dzień roboczy ma dla klasy robotniczej kolosalne znaczenie i dla tego to walka o skrócenie dnia roboczego w ostatnich czasach nadzwyczajnie się wzmogła, szczególnie po wprowadzeniu maszyn.

Maszyny się nie męczą, wypoczynek dla nich jest zbyteczny, mogą być w ruchu dzień i noc. Im dłuższy jest dzień roboczy, tym więcej będzie towarów, tym prędzej wróci się suma, wydana na kupno maszyny. Wtedy obrót kapitału jest szybszy i fabrykant ma większe zyski. To jeden powód, który skłania fabrykantów do przedłużenia dnia roboczego; lecz jest jeszcze inny, bardzo ważny.

soboty nas dzieli jeszcze dni 5 (rzecz bowiem się działa przy poniedziałku), lecz wolałem nie wszczynać na ten delikatny temat dyskusji i złożyłem żadaną daninę szabasową dla wnuków Jankla, który mnie wreszcie z niskimi ukłoniem opuścił. Zmęczony skwarem i nowymi wrażeniami na nowem miejscu, runąłem na jedną z trzech otoman, a przyduszone ciężarem mego ciała kocisko z dzikiem miauczeniem wykonało cyrkowe salto mortale przez okno do ogrodu. Wkrótce też zasnąłem—i przez sen odczułem, iż pluskwy obudziły się z chwilowej śpiączki i wiribus unitis przystąpiły do pracy.

INCOGNITO.

Wiadomo, że nowoczesny rozwój techniki stwarza coraz to nowe maszyny, wobec których maszyny dawne, będące w użyciu tracą na wartości. Dlatego też przedstawiciele kapitału dążą do przedłużenia dnia roboczego, aby zamortyzować koszt maszyny. Dla robotników zaś im krótszy dzień roboczy, tym mniejsza jest między nimi konkurencja, tym łatwiej jest o zajęcie.

Zresztą same warunki pracy fabrycznej zmuszają robotników do walki o krótszy dzień roboczy. W dzisiejszych warunkach robotnik wykonuje jedną i tą samą czynność przez całe swoje życie. Robotnik tępieje przy takiej jednostajnej pracy i staje się jakby automatem, jakimś „dodatkiem” do maszyny. I wogóle długi dzień roboczy niszczy zdrowie robotników. W fabrykach zapalek próchnieją szczęki i wypadają zęby. Fakt znany powszechnie którego nie negują nawet przedstawiciele kapitału, że krótszy dzień pracy zmniejsza ilość nieszczęśliwych wypadków. Najwięcej wypadków zdarza się już wieczorem, gdy robotnicy są przemęczeni.

Tylko robotnicy nie przemęczeni długą pracą mogą się kształcić, mogą się zajmować polityką, sprawami polepszenia swego bytu i t. d. Dlatego to walka o wyższą płacę i krótszy dzień roboczy są najważniejszym zadaniem związku.

Związki jednak spełniają jeszcze cały szeregi innych funkcji jak np. udzielanie zapomóg na wypadek choroby, pogrzebu, prowadzą biura pośrednictwa pracy, a wreszcie szeroką akcję oświatową, wydają pisma, urządzają odczyty i t. d.

Aby te zadania osiągnąć, związki zawodowe muszą walczyć z fabrykantami, którzy dobrowolnie nie wyrzekną się przecież zysków. Dlatego więc związki zawodowe stoją na stanowisku walki klas, która wypływa z odrębności interesów klasowych. Naturalnie to wszystko nie dotyczy związków, zakładanych przez burżuazję, jak np. związków chrześcijańskodemokratycznych, różnych związków wyznaniowych, od których u nas w kraju się roi. Są to tak zwane żółte związki, które nie poprawę bytu robotnika mają na celu, ale wpojenie w niego pokory, uległości i nienawiści narodowej.

W ostatnim jednak dziesięcioleciu zmienił się nieco pogląd na rolę związków zawodowych i na ich znaczenie.

Dały się słyszeć głosy ostrzegające przed przecenianiem związków zawodowych. Nowy i ciekawy pogląd na związki zawodowe głoszą skrajne organizacje robotnicze.

Dotychczas jednak panowało w ruchu robotniczym mniemanie, że związki powinny stać zdala od ruchu politycznego i od partii politycznej. Zobaczmy, po której stronie leży słuszość.



Wiadomo, że organizacja zawodowa nie wyklucza istnienia innej organizacji — politycznej, tymbardziej, że walka zawodowa nie da się wyobrazić bez walki politycznej.

Bez wolności politycznych związki zawodowe nie mogłyby ani powstać, ani prowadzić jakiegokolwiek akcji.

Bez wolności strajkowania, bez wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, słowem bez wolności politycznej związki zawodowe nie mogą prowadzić skutecznej walki. Szczególnie łatwo to zaobserwować na niedawnych stosunkach rosyjskich. Ciągłe prześladowania, represje, areszty zarządów i zamykania, jakich się dopuszczał carat, wskazują dobitnie na to, że związki mogą się rozwinąć tylko tam, gdzie istnieje wolność.

A. B.

Życie żydowskie.

Bieda żydów rosyjskich. Wydanie paryskie „Newyork Herald'u” donosi z Petersburga pod datą 9 b. m.: Wśród żydów rosyjskich panuje okropna nędza. Żydzi uzyskali coby przez rewolucję wolność, brak im jednak najniezbędniejszych zasobów pieniężnych, by móc zakupić przedmioty i produkty pierwszej potrzeby. Zajdzie prawdopodobnie potrzeba zwrócenia się do bankierów amerykańskich dla uzyskania dwunastu milionów rubli na zwalczanie strasznej biedy.

Prawo przeciw pogromowe w Rosyi. Do żydowskiego biura korespondencyjnego w Hadze depeszują ze Sztokholmu, że trybunał petersburski zażądał od Kiereńskiego wydania, drogą specjalnego rozporządzenia, prawnych ostrzeżeń przeciwko agitacji pogromowej, gdyż prosty lud bywa w ostatnich czasach podlegany do rabowania i mordowania żydów, a dotychczasowe prawodawstwo nie daje żadnej rękojmi zażegnania tego zjawiska.

Konstytuanta rosyjska a żydzi. Do tegoż biura korespondencyjnego donoszą jeszcze, że w Rosyi poczyniono już wszelkie przygotowania do wyborów do konstytuanty. Mniemają, że posiedzenia jej potrwać od 2 do 3 lat, przed odrodzoną Rosyą stoi bowiem cały szereg najbardziej skomplikowanych problemów.

Przygotowania do projektowanego kongresu żydów rosyjskich nie posunęły się jeszcze tak daleko, gdyż będzie on miał miejsce dopiero w trzecim miesiącu po zebraniu się konstytuanty, to znaczy, zanim wejdzie w porządek dzienny sprawa nacyonalności.

Tortury żydów w Rumunii. 23 żydów, pod niczem nieopartym zarzutem podawania wrogowi sygnałów, zostało rozstrzelanych w mieście Waxu.

Żydzi w Radzie ukraińskiej. Do wyłonionej z Rady komisji, składającej się ze 100

członków, która ma zasadniczo rozważyć podstawy ukraińskiej autonomii, należy również ośmiu żydów.

Szczodry podarek. Na konferencji syonistów rosyjskich ogłosił p. W. R. Jakobsohn, że słynna biblioteka zmarłego barona Dawida Ginzburga została zakupiona za milion marek i подарowana bibliotece narodowej w Jerozolimie. Ten niezwykle wartościowy zbiór, — plon wielkiego nakładu wiedzy, zamięłowania i trudu trzech pokoleń mecenasów i uczonych — jest w dziedzinie spraw judaistycznych i hebraistycznych bodaj że najcenniejszym okazem w całej Europie. Pieniądze na wzniosły cel zakupna zostały zaofiarowane przez baronową Ginzburg, rodzinę Złatopolskich-Persic i szeregi innych mecenasów.

Zemsta. Plondrowania ciemnych mas angielskich, powstałe wskutek ostatnich niemieckich napadów lotniczych, skierowały się nie tylko przeciw Niemcom, ale też w stronę rosyjskich żydów.

Kolonia żydowska na Jawie. Z Hagi donoszą, że kilku młodych holenderskich żydów udało się na Jawę (Indye Niderlandskie), by zbadać możliwość założenia tam kolonii żydowskiej.

Sądy polskie a żydzi. Warszawskie gazety żydowskie donoszą: „Jak wiadomo z dn. 1 września sądy przechodzą wyłącznie w polskie ręce. Jak się dowiadujemy, wielu żydów podało prośby o przyjęcie do sądów polskich. Kilku już obiecano przyjąć. Poza tem interesuje się tą sprawą grupa wybitnych adwokatów żydów, którzy grają dotąd wybitną rolę w adwokaturze w Polsce. Adwokaci ci weszli już w styczność z osobami stojącymi blisko urzędowania sądów polskich, i jest nadzieja, że sprawa będzie załatwiona tak, iż wielu znanych adwokatów otrzyma posady w nowych sądach polskich“.

Notatkę powyższą przedrukowała „Ziemia Lub.“ i jest z niej, rzecz prosta, bardzo niezadowolona.

Żądania żydów. Komitet holendersko-skandynawski ogłasza oświadczenie delegacji żydowskiego socjalistycznego związku robotniczego Poale-Syon, która składa się z Bahrowa, Chassanowicza, Kaplańskiego, Leopera i Zerubawela.

Delegacja oświadcza się za wiążącym charakterem uchwał konferencji, za założeniem związku pokojowego ludów, rozbrojeniem, wolnością emigracji, narodową autonomią i t. d. — Delegacja popiera żądania Ukraińców i Czechów co do utworzenia międzynarodowego trybunału dla czuwania nad prawami wszystkich narodów, i domaga się następnie przywrócenia Belgii, Serbii, Rumunii, Czech, zjednoczonej i niepodległej Polski w obrębie granic etnograficznych i przeobrażenia Rosyi, Austro-Węgier i Turcyi w związki państw narodo-

wościowych. Domaga się rękojmi praw żydów w Polsce jako obywateli i jako narodowości. Domaga się autonomii narodowościowej dla wszystkich krajów, gdzie żydzi w masach mieszkają, jako to: w Rosyi, Austro-Węgrzech, Polsce, Litwie, Ukrainie.

Delegaci ubolewają, że większość socjalistów polskich w sprawie żydowskiej zajmuje stanowisko polskiej burżuazji. Wspominają dalej o ucisku żydów w Rosyi pod poprzednim rządem i o ucisku ich w Rumunii. W końcu stawiają szereg żądań, w tem żądanie zupełnego równouprawnienia we wszystkich krajach, narodowego samorządu, narodowego równouprawnienia, dalej zabezpieczenia nieograniczonej żydowskiej działalności kolonizacyjnej przez stworzenie żydowskiej ojczyzny w Palestynie, nadanie samorządu Palestynie, stworzenie nowożytnych demokratycznych stosunków prawnych, zarządzeń socjalno-politycznych i t. d.

Odmowa. „Moment“ donosi, że mec. H. Ettinger, któremu zaproponowano stanowisko prokuratora w najwyższym sądzie kasacyjnym, nie przyjął tego stanowiska.

50,000 mk. dla żydów. Na imię p. S. Natansona nadeszło z Berlina do gminy żydowskiej w Warszawie 50,000 mk. które rozdano różnym instytucjom żydowskim.

Kronika tygodniowa.

Hojna ofiara. Jenerał - Gubernator hr. Szeptycki złożył z okazji urodzin cesarskich 150.000 k. na cele publiczne.

Z kwoty tej otrzymają: Główny Komitet Ratunkowy 100.000 k. na cele opieki nad dziećmi, Komitet Żydowski w Lublinie 20.000 k., 30.000 K. zaś przeznaczono na odbudowę zniszczonych miejscowości.

Podziękowanie. Dnia 21 b. m. delegacja Żyd. Kom. Rat. w osobach dyr. J. Kipmana, mecenas Aleksandra Hilsberga i d-ra M. Zajdenmana udała się do Generalnego Gubernatora celem złożenia podziękowania za ofiarowane w dniu urodzin cesarza Karola Żyd. Kom. Ratunkowemu 20.000 kor. Delegacja. Została przez p. Jener. Gubernatora przychylnie przyjęta.

Spadek rubla Wartość rubla na rynkach neutralnych spadła poniżej franka; wynosiła bowiem w Zurychu dnia 14-go sierpnia 0,96 centimów.

Errata. W numerze poprzednim, wskutek przeoczenia korektorskiego, w pierwszym wierszu trzeciej szpalty rozprawy „Żydzi a

sztuki piękne“ niepotrzebnie wydrukowano nazwisko „Cesanne“

Redakcja naszego pisma w dalszym ciągu otrzymuje telegramy treści następującej:

1) Lublin, Redakcja „Myśli Żyd.“, Radziwiłowska 3. Biblioteka i czytelnia publiczna polsko-żydowska, jakoteż młodzież żydowska postępową przesyła Sz. Panu Redaktorowi wyrazy prawdziwego szacunku i współczucia z powodu napaści ze strony „bohatera“ z za węgla.

Członkowie Zarządu:

J. Sznycer, H. Bronshtein, Bibel, Szajna, Wajnrub.

Szczebrzeszyn 6.VIII. 1917.

2) Do Redakcji „M. Ż.“ Związek syjonistyczny w Szczebrzeszynie składa Panu Redaktorowi hołd, jako obrońcy spraw żydowskich.

Szczebrzeszyn, 6.VIII. 1917.

Ofiara. P. M. A. za obelgę, naniesioną p. M. P., składa do dyspozycji Redakcji 50 kor.



SKLEP

jubilersko-zegarmistrzowski

Lublin, Krakowskie-Przedm. № 19.

Poleca się Sz. Klijehteli wielkim wyborem złota, srebra, brylantów i pereł. Nabywa również powyższe drogocenne przedmioty jakoteż kwity z warszawskich i lubelskich lombardów. Przyjmuje wszelkie reperacye w zakresie swej specjalności.

Z poważaniem

J. CYGIELMAN.

Zamiejscowi abonenci
zechcą odnowić prenu-
meratę